

# Pezet, Na Pewno

Palę papierosa przy kawie nad ranem  
Niewiele osób zasługuje na pamięć  
Trafiło mnie to jak kosa na kamień  
Związki, rodzina, forsa, mieszkanie  
Na ścianie wiszą wspomnienia  
Nie ma ich, wisi im to, jak mniemam  
Piję kawę i palę Camela  
Nie boję się, znam to, czułem tak nie raz  
Przeegrany, splukany do zera  
Otwieram ostatniego Millera  
Nie będę już nigdy dzwonił do diler  
Choć wszystkie złe wizje wracają teraz  
W telewizji obraz kontrolny  
A w mojej głowie toczy się wojna  
Czy naprawdę umiem być wolny  
Wciąż wybieram mniej intratne poglądy  
Wracam od niej, deszcz pada  
Który raz już próbujemy to naprawiać  
Trasa do mnie wciąż taka sama  
Pojedźmy przez Wolę dziś proszę pana  
Kawał czasu już minął, od czasu jak postawili tu Multikino  
Na starych śmieciach wysiadam,  
Nic się nie zmieniło  
Pieprzona Warszawa

Na pewno nie wrócę dziś przed świtem  
Nie wiem gdzie dziś pójdę  
Wiem jedno, nie wiem dzisiaj czego chcę  
Przede mną nic nie ma  
Miasto, które dobrze znam  
Pukam z ulicy twoje złe strony i znowu wciąga mnie tam